

GAZETA

10 GR. DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Aresztowanie Gandhiego! Wódz Indyj wtrącony do więzienia

LONDYN, 4.1. W nocy z soboty na niedziele został aresztowany w Bombaju przez sześciu oficerów policji wódz i prorok Indyj Mahatma Gandhi.

Ponieważ obawiano się **ekscesów tłumów** w oczekiwaniu na odpowiedni moment i aresztowała Gandhiego w jego mieszkaniu w czasie snu.

Mahatma Gandhi zbudzony przywdział sandały i omotawszy się płaszczem wełnianym wyraził gotowość udania się do więzienia.

Poprosił tylko, by pozwolono mu

napisać list

do zastępcy w kongresie Babu Bavendi.

Aresztowanego wódza Hindułów przewieziono do więzienia Yerarda w Poona. W tym samym więzieniu umieszczono prezydenta kongresu wszechindyjskiego Vallabhai Patela, którego również aresztowano.

Charakterystycznym jest że Gandhiego na godzinę przed aresztowaniem wygłosił mowę do wielo-

tysięcznych tłumów, w której oświadczył, iż cieszy się że jeszcze parę godzin może z wolności przemawiać do narodu i wzywał do wytrwania w biernym oporze.

Aresztowany przez kongresu Patel zdażył przed uwieszeniem wydać odezwe do ludności w której oświadczył, że tym razem wojna będzie prowadzona aż do zwycięstwa, i że teraz naród hinduski gotów jest ponieść **najlejsze ofiary**

i nie zawrócić z drogi mimo najsurowszych represji.

Jak donoszą bezpośrednia przyczyna aresztowania była od mowa Gandhiego poddania się rozkazom vice-króla, który za-

całkowitej uległości.

Więść o uwieszeniu Gandhiego wywołała w Indiach

wstrząsające wrażenie,

W setkach miejscowości odby-

wają się

burzliwe manifestacje.

Więść o uwieszeniu Gandhiego wywołała w Indiach

wstrząsające wrażenie.

W setkach miejscowości odby-

wają się

burzliwe manifestacje.

Tłumy rozprzedane przez policję angielską gromadza się nosząc transparenty z napisami, nawołującymi do biernego oporu.

Oczekiwane jest wydanie nowego dekretu vice-króla.

ogłaszającego kongres za nie-

zakazny

i konfiskującego majątek i kasę kongresu.

Zastrzelił narzeczoną i zabił się

Dramat miłosny Żyda i chrześcijanki

MYSŁOWICE, 4.1. — Ubiegłej niedzieli rozegrała się na plaży w Jezorze pod Mysłowicami niezwykła tragedia miłosna.

Dzierzawca plaży, niejaki Ferda, młodzieniec 20-kilkuletni miał od dłuższego czasu narzeczoną, 17-letnią dziewczynę, pochodzącą z Bogucic. Ponieważ rodzice Ferbera, który był Żydem nie pozwolili mu na wejście w związku małżeńskie z chrześcijanką, przeto oboje młodzieńcy postanowili odebrać sobie życie. W tym celu Ferber zastrzelił

palit budynek drewniany na plaży, następnie celnym strzałem pozba- wił się życia. Straż pożarna, położonej w pobliżu kopalni miejscowości, wydobyla z pod zgłiszcz już tylko dwa zwęglone trupy. Nazwisko narzeczonej Ferbera nie zostało dotychczas ustalone.

naprzód narzeczoną poczem pod-

Straż graniczna

nie przyjmuje nikogo

Komenda Straży Granicznej podaje do wiadomości, że z powodu braku wolnych miejsc wstrzymała wszelkie przyjęcia do służby w Straży Granicznej.

Straszny wypadek cyrkówki

Runęła z pod kopuły na arenę

BERLIN, 4.1. Podczas przedstawienia wędrownego cyrku w Stuttgardzie rozegrała się wstrząsająca scena. Para akrobatów włoskich Biagio i Frascova produkowała się na trapezie. W pewnej chwili ku przerażeniu widowni Frascova runęła ze znacznej wysokości na arenę. Natychmiast zapadła kurtyna a

komikowi trupy udało się dowolnym monologiem odwrócić uwagę widowni od nieszczęśliwego wypadku. Tymczasem za kulisami rozgrywała się rozdzierająca scena. Ucharakteryzowany na palca Błagis rozpoczął nad śmiertelnie ranną żoną, którą w agonii następnie przewieziono do szpitala.

Czy wiecie o tem

że możecie dać pracę 900 ludziom

Polska sprowadza corocznie z zagranicy bardzo znaczne ilości wyrobów z dziedziny papierniczo-pismniczej.

Ogólna wartość rocznego importu zagranicznego w tej dziedzinie obliczona jest przez czynniki fachowe na przeszło 21 milja. zł. Na wyprodukowanie tych przedmiotów w kraju trzeba by użyć przeszło 2 mil. godzin roboczych, co pozwoliłoby na zatrudnienie około 900 robotników przez fabryki i wytwórnie krajowe. Wobec tego, Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia zwraca się z gorącym apelem o używanie przez osoby prywatne, oraz w biurach i szko-

lach tylko wyrobów krajowych, czyniąc jedynie wyjątek dla towarów w Polsce nieprodukowanych.

TOKIO, 4.1. — W Czang Czao, zajęte wczoraj przez wojska japońskie

panuje spokój.

Władze japońskie po ogłoszeniu stanu oblężenia zażądały natych-

miastowego wydania wszelkiej posiadanej przez ludność broni ciężkiej i palnej.

LONDYN, 4.1. — Nadchodzi alarmujące wiadomości

o koncentracji całej floty

Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym. Część floty pływie w tej chwili ku wyspom hawajskim. W stronę wysp hawajskich wystartowało również

300 samolotów.

Równocześnie nadeszła wiadomość że eskadra japońska złożona z krążowników i kontr-torpedowców opuściła nagle Port-Artur, udając się

w niewiadomym kierunku.

Fakt ten jest o tyle znamienity, że zbiega się z wiadomością o wyruszeniu floty amerykańskiej.

LONDYN, 4.1. — Obecnie spodziewamy się otrzymania japońskiego Telegramu, który będzie zawierał całość wiadomości z Japonii.

General Maa, pertraktuje z japońskimi oficerami, chcącymi podjąć rokowania w szybkim tempie pokoju.

Doniosła wymiana zdań w sprawie oszuszenia Polesia

Wczoraj odbyło się w ministerstwie robót publicznych drugie posiedzenie stałej komisji doradczej dla spraw melioracji Polesia.

Minister inż. Norwid-Nęgiebauer przedstawił szczegółowo dotychczasowy przebieg prac i ich znaczenie dla gospodarczego podniesienia tej zaniedbanej

dotąd części kraju.

W dyskusji udzielano wielu fachowych wyjaśnień co do sposobów rozwiązywania tego bardzo doniosłego i ważnego zagadnienia.

Obecny postępowanie na Polesiu jest tego rodzaju, że można by na pewnej przestrzeni już z wiosną rozpocząć roboty.

Bank Polski wypłaci 12 proc. dywidendy

Dnia 4 b. m. odbyło się posiedzenie prezydium i dyrekcji Banku Polskiego, na którym ustalono demitę w wysokości 12 proc. na rok 1931 i postanowiono przedstawić Radzie Banku wniosek o wypłacenie akcjonariuszom dywidendy w wysokości 12 proc.

Odpowiedź oskarżyciela -- obrońcom Wielka mowa prokuratora Grabowskiego

Cały wczorajszy dzień wypełniła replika prokuratora Grabowskiego, która, słuchana z wielkim zainteresowaniem tłumy publiczności. Prokurator Grabowski mówił w imieniu swoim i swojego kolegi, mówiąc z w cała swadą i wiarygodnością, że słuchoano go z niesłabnącym zainteresowaniem.

Odpowiadając swoim 18-tu przeciwnikom przyznał im prokurator Grabowski wielką rozległość w ujęciu tematu, żałował tylko, że tak mało było momentów czysto prawniczych, które przedewszystkiem należało się sprawie w sądzie.

Prokurator Grabowski oświadczył, że nie będzie odpowiadał na wszystkie argumenty i na wszystkie zarzuty, ograniczył się jedynie do zarządzeń najważniejszych. Przedtem jednak musi zająć się choćby na chwilę niektórymi następującymi osobami:

Jeden z obrońców, mówiąc na temat „moch nabożeństw małych” zgłasza dziwny apel do sądu: „bo badamy uczciwi...”. Jest coś niernormalnego, panowie sędziowie, w tego rodzaju powołaniu. Z jakiej racji tego rodzaju zarzuty skierowuje się pod adres moim? Rzuca się zarzut jakiegoś karjerowiczostwa, stawiania jakiegoś jednostronnie oskarżenia i świecy i koronuje się to twierdzeniem powiedzieliem: „Badamy uczciwi”.

Nie sądzę, żeby szlachetny mówca stosował ten apel do siebie. Wec gdzie jest ten tytuł, ta legitymacja moralna do stawiania mnie tego rodzaju zarzutów? Może te trzy litery „b”, „d”, „s” znaczą strasznie, ale czy te cztery litery „b”, „d”, „s” nie są straszne? Wlecieć nie będę mówił o tem, bo tego rodzaju dalsza retoryka zbliżałaby miejsce, na którym siedzę.

Nie będę tego pamiętał, choć o tem jakby przedziwnie zapomnieć, bo to najprzykrejsze wrażenie, jakie od wieściem z tego procesu.

Przekładam do innej sprawy. Odrzucił mówca tutaj ja i mój kolega przez 16 godzin, padły z ust naszych nie tylko słowa, ale i argumenty.

Ja muszę stwierdzić, że gdzie tylko szukaliśmy przeciwnika, gdzie tylko staraliśmy się z nim zetknąć na granicy dowodów, gdzieśmy chcieli przeprowadzić jakby to nazwał, turniej dowodów, to tam trafiliśmy zawsze w próżnię.

Można było iść naprzód, szukać nawiązania kontaktu z przeciwnikiem, i nie znaleźć go przed sobą.

Przeciwnik był wszędzie, z tyłu z obu boków, słyszało go się, widziało, tylko nie można było się z nim zetknąć.

Odpowiedzią na argument rzeczowy był albo dowód, albo przebieg i do porządku dziennego, albo muszę się skrzydłem tej rzeczy, tego tematu.

Następnie prokurator Grabowski stwierdza, że centralnym zagadnieniem postawionem przez obronę, jest interpretacja słowa „walka”. Ława obrończa tłumaczy go tak samo, jak okólnik PPS, a więc walkę parlamentarną, walkę konstytucyjną, walkę na słowa. A jednak w okólniku Nr. 10 można znaleźć zupełnie co innego. Nkt jednak z obrońców nie zajął się analizą tych momentów, które oskarżenie wskazywało od pierwszej chwili.

Prokurator Grabowski odczytał niektóre fragmenty okólnika Nr. 10, które świadczą, iż mowa tutaj była raczej o walce zbrojnej.

Podczas tych wywodów obrońcy uśmiechają się ironicznie i gestykulują.

Można się nusić, że wola prokuratora Grabowskiego, można rozkładać raczki, ale to nie zmieni postaci rzeczy, jeśli chce się poważnie.

Przeka na ławę oskarżonych! — odzywa się nagle tubalny głos adw. Honigwala.

Ten okrzyk wywołuje sprzeciw ze strony sędziego Hermanowskiego, który oświadcza:

— Panie adwokacie, wprzód, że będę stosował represje.

W dalszym ciągu prok. Grabowski stwierdza, iż obrońcy pominieli zupełnie te ustępy odeszły i druków, które były dla nich niewykonalne. Nie mówiono o przygotowaniu w 190 miastach, kiedy to tłum miał być rzucony w wir walki. Kwartalnik socjalistyczny według obrony zawiera polewy za które partia nie bierze odpowiedzialności, a przecież ten kwartalnik świadczy chociażby o następujących, o sposobie myślenia ławców PPS, a przedewszystkiem oskarżonego Ciołkosza.

W dalszym ciągu prok. Grabowski analizuje artykuły umieszczone w kwartalniku socjalistycznym, w artykule Ciołkosza, Zareby i Wolnowita, które mówią o rewolucyjnym fermentie, o wojnie domowej i o elementach gotowych do utworzenia drogi dla partii, która powładze za wszelką cenę sięgnie. Wreszcie prokurator Grabowski stwierdza, że odeszła „bańka i szbla” stosownie do zeznań komisarzy Banku, pochodząca od członków PPS. Swadczą o tem dane konfidencjonalne.

W tej chwili na ławie obrończej

ławie oskarżonych odzywają się tak głośno okrzyki, że przewodniczący wzywa do zachowania spokoju.

Prokurator Grabowski analizuje wartość zeznań konfidencjonalnych i oświadcza, że nie można ich zupełnie dyskwalifikować. Zresztą panowie sędziowie, którzy się uważają za przewodni sądowemu przysłuchiwać, będą umieli wyluskać z tego ziarno prawdy.

Wreszcie prok. Grabowski przechodzi do kwalifikacji prawnej czynów posądzonych.

Naczelnym zagadnieniem jest kwestia przygotowania zamachu, potem użycia przemocy, a wreszcie przedmiotu zamachu.

Część nieporozumienie, które tutaj istnieje między nami — mówi prokurator Grabowski — zaczyna się przedewszystkiem w odrębnym pojmowaniu przez nas środka zamachu.

Trzeba stwierdzić, że my tu przed sobą nie operujemy żadnymi fantastycznymi danymi. Padły tutaj takie argumenty, że w dobre rozrobie techniki wojennej tłum nawet najmniejsi zbrojownicy nie będzie się mogli przeciwstawić pełnej wojsku, pełni policji. To jest słuszne, ja się na to zgadzam. Ale co się stanie jeśli policja i wojsko zostaną zneutralizowane? Będzie się to mogło dokonać przy pomocy odeszwy, czy też przez szereg akcji agitacyjnych. W tym wypadku środkiem zamachu stanie się tłum odpowiednio nastrojony.

Prok. Grabowski stwierdza, że tłum opianowany, jedna myśl, tłum który przegwał być zbiorowiskiem poszczególnych indywidualności ale przekształca się w kolektyw psychiczny, może stać się w ręku ludzi, którzy nań oddziałują środkiem zamachu.

Następnie prok. Grabowski analizuje pojęcie przemocy, i zgadza się z wywodami obrońców, że przemoc jest pojęciem siły fizycznej. Przemoc jest pojęciem dość różnorodnym. A więc jest przemoc bezwzględna, wywierana wzrostem na człowieka, jest przemoc względna, wywierana na woje ludzka nadprzykąd torturowanie człowieka, głodzenie go i t. d. Jest jeszcze dalszy podział: przemoc bezpośrednio skierowana na osobę i przemoc pośrednia, dokonywana na osobach trzecich. Można także stosować przemoc pośrednią przeciwko rzeczy. W tem rozumieniu strąk mógł być orzeczona i odeszła, zmuszająca narządkad rzad d; ustanie nia. Jeśli chodzi o 14-wo września to aktem przemocy było do pewne

go stopnia starcie pomiędzy demonstrantami a policją.

Nkt nie twierdzi że rewolucja w Warszawie już się rozpoczęła. Ale trzeba stwierdzić jedno: jeżeli demonstranci po rozwiązaniu Sejmu, po rozpisanu wyborów, po zaarrestowaniu ich przywódców doprowadzili do starcia, jeśli wybuchły bomby, jeśli strzelano bezustankowo, to jakże panowie sędziowie sobie wyobrażają przebieg 14 września w 22 miastach Polski, gdyby choć przestępstwa nie został przecięty.

Prok. Grabowski stwierdza, że w psychice przywódców i mas była głęboko wmurowana teza iż ci co doszli do władzy, przez krew dobrowolnie nie ustąpią.

Wreszcie prokurator Grabowski stwierdza, iż według niego od początku tej sprawy niema żadnej wyraźnej koncepcji co do działania oskarżonych. Mówi się ciągle, że przygotowania do zamachu nie było, walki z rzadem nie było, a jednocześnie mówi się o obronie koniecznej. Cóż to ma oznaczać ta obrona konieczna? Rozumiałem nad tem i doszedłem do przekonania, że jest to szachowanie panów sędziów.

Wkońcu prok. Grabowski oświadcza: — Cóż powiem w tem swoim ostatnim słowie? W tem ostatnim słowie, zwróciłem do Was bezpośrednio, panowie sędziowie, jedni kołatali do waszych serc, do waszych sumień, inni apelowali o sprawiedliwość, jeszcze inni podkreślali, że sąd jest ostatnią redutą sprawiedliwości, że ta strasza i wystraszona straszyła się na pogoju tego przybytku. Ja nie będę apelował do waszej sprawiedliwości, panowie sędziowie, albo wtem wyczam że to jest wasz ciągły i odwieczny obowiązek Pozwoilibym sobie raczej na słowa twarde, które może nie zrobia wam przyjemności, które nie są obliczone na pobudzenie waszego sumienia. Powiem coś innego, powiem to co może wpływać na poziom sądów w sensie moralnym. Emil Faguet, mówiąc o demokracji współczesnych widzi jej wspanienie, widzi jej nadużycie, a dietynie ja, szuka złych stron i stwierdza, że największym przewrzeniem tej pseudodemokracji jest kult niekompetencji. Ten kult niekompetencji jest jak rdza, która wszędzie się wżera; w życie państwowe indywidualne, nawet rodzina nie zostaje od tej wagi ochroniona Ga'v rozdział swój pracy Parnet poświęca wam, Panowie. Nie wam personalnie, lecz sądom w ogólności. Przestrzegam na żeby ta zaraziła chorobą iech nie dotknęła. Stwierdza, że dzisiejszy sędzia i prokurator naciska nie zewsząd poczyna tracić zaufanie do siebie. Prokurator nie śmie oskarżać s'rowo, sędzia nie ma od wagi nrowadzić rozpraw energicznie i zasadać. Sadownictwo, — mówi Parnet — stanie się wkrótce lasadą jeszcze immomniacą, ale nie budzącą już trwozi, Panowie sędziowie, w całej rozciągłości.

Przewodniczący odrzucił rozprawę do jutra na godz. 9.30.

Dziś odpowiadać będą prokuratorowi obrońcy: Sterline, Landau, Dabrowski, Szurley i Szumanski.

Emerytura za... walkę z Polska

Dawniej sprowadzał „soldatów”, a dz.ś żyje ze Skarbu

Otrzymałmy następujący list: Czytając pismo Pańskie dowiedzieliśmy się, że uczestnicy walki o szkołę polską mają być odznaczeni przez Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę. Prosimy więc bardzo o łaskawe zawiadomienie nas do kogo mamy się zwrócić w tej sprawie.

Uczestnicy walki o szkołę polską. P. S. Piszemy z pewnem opóźnieniem, a to dlatego, że należy nam do tego większa ilość, wobec tego nie mogliśmy się tak łatwo zejść i porozumieć.

Sprawa ta działa się w Wyszokowie nad Bugiem.

Przedewszystkiem zwrócić się należy do Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską (Warszawa, ul. Koszykowa 6-8 m. 1) z podaniem wszystkich szczegółów, jak również wyjawic nazwisko owego Rosjanina, który dziś pobiera pieniądze za Skarbu Państwa polskiego, a przed 25-lety walczył z polskością.

Red.

nie daliśmy za wygraną i nadal wrócićśmy do swej pracy nad szkołą polską.

Prosimy bardzo o jaknajwyższe powiadomienie nas o tem, gdzie i do kogo mamy się zwrócić w tej sprawie.

Uczestnicy walki o szkołę polską. P. S. Piszemy z pewnem opóźnieniem, a to dlatego, że należy nam do tego większa ilość, wobec tego nie mogliśmy się tak łatwo zejść i porozumieć.

Sprawa ta działa się w Wyszokowie nad Bugiem.

Przedewszystkiem zwrócić się należy do Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską (Warszawa, ul. Koszykowa 6-8 m. 1) z podaniem wszystkich szczegółów, jak również wyjawic nazwisko owego Rosjanina, który dziś pobiera pieniądze za Skarbu Państwa polskiego, a przed 25-lety walczył z polskością.

Red.

nie daliśmy za wygraną i nadal wrócićśmy do swej pracy nad szkołą polską.

Prosimy bardzo o jaknajwyższe powiadomienie nas o tem, gdzie i do kogo mamy się zwrócić w tej sprawie.

Uczestnicy walki o szkołę polską. P. S. Piszemy z pewnem opóźnieniem, a to dlatego, że należy nam do tego większa ilość, wobec tego nie mogliśmy się tak łatwo zejść i porozumieć.

Sprawa ta działa się w Wyszokowie nad Bugiem.

Przedewszystkiem zwrócić się należy do Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską (Warszawa, ul. Koszykowa 6-8 m. 1) z podaniem wszystkich szczegółów, jak również wyjawic nazwisko owego Rosjanina, który dziś pobiera pieniądze za Skarbu Państwa polskiego, a przed 25-lety walczył z polskością.

Red.

nie daliśmy za wygraną i nadal wrócićśmy do swej pracy nad szkołą polską.

Prosimy bardzo o jaknajwyższe powiadomienie nas o tem, gdzie i do kogo mamy się zwrócić w tej sprawie.

Uczestnicy walki o szkołę polską. P. S. Piszemy z pewnem opóźnieniem, a to dlatego, że należy nam do tego większa ilość, wobec tego nie mogliśmy się tak łatwo zejść i porozumieć.

Sprawa ta działa się w Wyszokowie nad Bugiem.

Przedewszystkiem zwrócić się należy do Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską (Warszawa, ul. Koszykowa 6-8 m. 1) z podaniem wszystkich szczegółów, jak również wyjawic nazwisko owego Rosjanina, który dziś pobiera pieniądze za Skarbu Państwa polskiego, a przed 25-lety walczył z polskością.

Red.

Krwawa walka policji z bandytami

Dwu zbrodniarzy padło trupem od kul

LUCK, 4.1. — Do mieszkania gospodarza wsi Kalinówka w powiecie lubomiskim M. Mariana Swienowiewa w godzinach wieczornych weszło 2 nieznanych

uzbrojonych w karabiny osobników, prosząc o nocleg. Na zapytanie gospodarza kim są, przybyłe przedstawili się jako

żołnierzy państwowych. Wygląd ich jednak wydał się Swienowiewowi podejrzany.

Zgodziliśmy się na propozycję noclegu; przeczony gospodarz wysłał jednak cichaczem swego narobka do najbliższego posterunku policji państwowej z zawiadomieniem o podejrzanym i wzięciu.

Osobnicy początkowo zaczęli zabawiać rozmową na temat „kryzysu” gospodarczego gospodarza i jego sędziwą małżonkę.

Po 2-godzinnej jednak rozmowie, kiedy cała w eś ułożyła się już do snu, osobnicy ci ku zdumieniu gospodarza, zaczęli otwierać komody i kufry.

szukać gotówki. Na zapytanie Swienowiewa co robią, oświadczyli, że są bandytami i

potrzebują pieniędzy. W pewnym momencie jeden z bandytów krzyknął: „policja na dworze” i zgasił światła. Moment ten wykorzystali gospodarze uciekając z domu przez tyne wyjście.

Faktycznie dom cały został otoczony silnym oddziałem policji, przybył na miejsce z posterunku. Bandyci, zatarasowawszy drzwi wejściowe i zasłoniwszy okna sennikami przez szpary zaczęli

ostrzeliwać policję. Policja wezwwała bandytów do poddania się, ci odmówili temu zadaniu.

Wtedy posterunkowi policji rozsypani w tyraljore zaczęli ostrzeliwać krywkę bandytów.

Walka trwała całą godzinę. W pewnym momencie w domu skąd ostrzelwali się bandyci zapanaowała ośma.

Policja tylnym wejściem dostała się do izby.

Tu na podłodze w kałuży krwi leżały zwłoki 2 bandytów, którzy padli od kul policjantów. Okazało się, że zastrzeleni byli groźnymi od dawna poszukiwanymi bandytami o nazwach Panas Semeniuk i Trofim Dmytruk, obaj z miejscowości wsi Kukuryk.

Bandyci ci we wrześniu ub. roku zastrzelili w czasie pościgu za nimi komendanta posterunku p. p. w Kukurykach, s. p. Adam Kiewicza. Zabitemu grabowali wówczas karabin, który został obecnie znaleziony przy zabitych bandytach.

Semeniuk i Dmytruk ostatnimi czasy kryli się po lasach z obawy przed aresztowaniem ich i dokonywali napadów zwłaszcza na kupców jarmarcznych, którzy bali się przejeżdżać w porze nocnej przez niektóre miejscowości powiatu lubomelskiego. (R. K.)

Odpowiedzi Czytelnikom

Prosimy wszystkich Czytelników pamiętać, że odpowiedzi udzielane są kolejno, zbyteczne więc jest powtarzać zwracanie się do Redakcji z tym samym zapytaniem — wystarczy tylko trochę cierpliwości, a odpowiedź będzie tu zamieszczona.

K. Baldowski (Czajka) 1) Żalujemy bardzo, ale z taką sprawą należy zwrócić się do pisma matrymonjalnego. My się tem nie zajmujemy. 2) Trudne czasy przeżywamy wszyscy, więc do drugiej prośby przychylić się nie możemy.

Wszystkim autorom listów w sprawie nowego prawa małżeńskiego. Dykusję w tej sprawie zamknęliśmy jeszcze przed 5-letniemi i narazie listów na ten temat więcej drukować nie będziemy.

Lucyna S-ka. Niech Pani spróbuje zwrócić się do dyrektora Stawieńskiego (Warszawa, ul. Ordynacka, Cyryk), ale wątpimy czy co z tego będzie ze względu na wiek.

Nadzieja Wieluńska (Brześć u.B.). Należy zwrócić się do korespondentów i do grzeszczywistni.

E. M. Malinowski (Ostrowiec, Kiel.). Ma Pan zupełną rację — nie przejmujemy się tem bynajmniej.

Stanisław Lutko (Wilno). Pomimo wielu słusznych myśli — projekt nie do urzeczywistnienia.

K. O. (Krośniewice). List jest zbyt ogólny, abyśmy mogli na niego odpowiedzieć. Nie mogą być wzięte pod uwagę: S. Borowska (Warszawa). Należy zwrócić się do dyrektora, którego do gimnazjów państwowych z prośbą o wskazanie zdolnego, uczciwego, naprawdę potrzebującego pracy korepetytora. My ze swej strony nie możemy Pani narazie polecić nikogo z uczniów, bo nie mamy możliwości spraw-

dzić ich zdolności pedagogicznych, co jest najważniejsze w tym wypadku, a o czem orzekać może tylko nauczycielstwo, mające danego ucznia stale na oczach.

Adam Ciszowski (Doblin). Sprawa jest, naszym zdaniem, niemal beznaoczna z powodu przedawnienia, ale niech Pan spróbuje jeszcze poradzić się jakiegoś dobrego adwokata - cywilisty.

„Lotnik lub marynarz”. 1) W Tczewie wystarcza 6 kl. gimnazjum. Bessplatna. Napisz tam — przyszłą szczegółowe warunki. 2) W jakim mieście szuka Pan szkoły wojskowej? Najlepiej poinformować się Pan w PKU.

Arkadiusz Mizercki (Warszawa). Przemawia przez Pana słusznie czy niesłusznie rozgoryczenie, które nie pozwała Panu pamiętać o tem, że służba policjanta też nie jest usłana różami. Klóć z nas nie jest bez błędu? Ale tak popępić wszystkich — stanowczo nie wolno!

Jan Duma (Kierce). Istotnie, ma Pan powody do rozgoryczenia. Czy nie próbował Pan zwrócić się do Zarządu Okręgowego Federacji?

Marcin Boczek (Skarżysko — Kamienna). Mamy wrażenie, że sprawa jest przedawniona, ale niech Pan się zwróci do dusapasterza, któremu cmentarz podlega.

Edward Baranowski (Kopce Ruskie). W sytuacji podobnej do Pana znajduje się wielu innych ludzi w Polsce. Niech Pan spróbuje porozumieć się z nimi.

E. J. i K. G. (Stołpce). Żeby pracować w tym facim, trzeba mieć długoletnią praktykę, opartą na 6-letniej nauce.

Czyli z Lubliaw. Pomysł zupełnie nerealny, bo nie oparty na żadnych obliczeniach budżetowych i jako taki nie może być poważnie rozważany.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal) 1411.8 m. l. Godz. 11.58: Sreńca czasu Hejnał z Krakowa G. 12.10: Płyty G. 14.45: Płyty G. 15.25: „O planowankę w pracy” G. 15.50: Program dla maturoszczych G. 15.20: „Walka z brzydota” G. 16.15: Płyty G. 17.10: „O sposobie prowadzenia sporów” G. 17.35: Popularny koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonii warsz. G. 19.15: „Książka polnicza” G. 19.45: Płyty G. 20.15: „Cerk i ludzie Cypru” G. 20.15: Koncert popularny G. 21.55: Skrzynka pocztowa techniczna G. 22.10: Koncert z Krakowa G. 22.50: Muzyka tańczona.

Wyłączenie

W związku z notatką zamieszczoną w nr-ze z dn. 7.7.1931 r. p. t. „A to doprawdy niebawiele...”. Czytacie i osądźcie sami Czy pan sędzia z Wolbromia nie przesadza w grzeszności dla Niemców” — za wiadomiam, że sędzia grodził w Wolbromiu wzywając na koszt państwa wierzniaczka i oduczając reszawę w 4.3 lipca z. b. postąpił zgodnie z przepisami prawnymi. Proszę Sąd Okręgowy w Sosnowcu

(—) Wokół

Sport

W niedzielę odbył się międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Danii. Niemcy nauceń dotychczas z Polski wy stawili najsilniejszy skład i odnieśli zwycięstwo w rekordowym stosunku 8:0.

Hokejowa drużyna Czarnych z Warszawy, gdzie rozegrała dwa mecze hokejowe z miejscowym K. T. H., wygrywając pierwszy mecz 1:0 (1:0, 0:0, 0:0) i wychodząc na remis 2:2 w drugim hokejowym.

W niedzielę odbyły się w Krypciu dwa biegi narciarskie dla juniorów na 8 km., a dla seniorów na 16 km. Bieg juniorów wygrał Ciołkowski (S. N. Strzelec) w czasie 38:29. Drugi bieg na 16 km. przyniósł zwycięstwo Bukowskiemu (1 p. strz. podhalańskich) w czasie 1:10:10.

Po ostatnich zawodach o mistrzostwo w tabeli rozgrywek Union 4 punkty stosunek bramek 15:0. 2) Ł. K. S. 2 punkty, stosunek bramek 7:1. 3) Tryumf 2 punkty, stosunek bramek 6:1. 4) i 5) Strzelecki Klub Sportowy i Makabi bez punktów.

Przewodniczący odrzucił rozprawę do jutra na godz. 9.30.

Dziś odpowiadać będą prokuratorowi obrońcy: Sterline, Landau, Dabrowski, Szurley i Szumanski.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Śląsk, Wyżyna Małopolska, Podlasie i Tatry: pochurno i opady śnieżne, temperatura bez zmian. Slabe wiatry z kierunku wschodnich.

Polska środkowa, Wielkie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska zachodnia: Dość pogodnie lub chmurno, w niektórych miejscach opady śniegu. Wiatry z kierunku północno-zachodniego.

Wielkopolska, Śląsk, Wyżyna Małopolska, Podlasie i Tatry: pochurno i opady śnieżne, temperatura bez zmian. Slabe wiatry z kierunku wschodnich.

Polska środkowa, Wielkie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska zachodnia: Dość pogodnie lub chmurno, w niektórych miejscach opady śniegu. Wiatry z kierunku północno-zachodniego.

Wielkopolska, Śląsk, Wyżyna Małopolska, Podlasie i Tatry: pochurno i opady śnieżne, temperatura bez zmian. Slabe wiatry z kierunku wschodnich.

Polska środkowa, Wielkie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska zachodnia: Dość pogodnie lub chmurno, w niektórych miejscach opady śniegu. Wiatry z kierunku północno-zachodniego.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

W 3 DNI PO ŚLUBIE

WYSZŁA NA JAW STRASZNA TAJEMNICA MŁODEJ MEZATKI

W lutym b. r. poznałem dziewczynkę, która mi się bardzo podobala, w kilka tygodni później oświadczyłem jej, że zostalem przy jej, pomówiłem z rodzicami, wszytko w należytym porządku.

Lecz mamusia jej powiada: „ale Pan z nią”

„aby nie będzie chodzą, zgodziłem się i na to, pomyślałem sobie: „to przyszłość pokaże”. Wyprawiłem zaręczyny, lecz po zaręczynach też mamusia nie pozwalała mi gdzie wyjechać, nawet nie mieliśmy ani godziny wolnego czasu, abyśmy mogli otworzyć i szczerze porozmawiać.

W kilka miesięcy później miał się odbyć nasz ślub, jednak na parę dni przed ślubem narzeczona moja mnie posadziła o pewną rzecz, wskutek czego zerwałem z nią.

Otwieraliśmy się trzy tygodnie, poczem nastąpiły przeprosiny a kilka miesięcy później odbył się nasz świąteczny ślub.

Jednak siedział i kumoszki nie śpiał, rozbełkał że Ona jest nieleczalnie chora, że ona za mąż wychodzić nie może i wiele, wiele innych podobnych rzeczy.

Lecz ja, chcąc sprawę wyjaśnić, spytałem jej o to wszystko, na co mi odpowiadała, że to przez zaróżdż, ponieważ ona jest biedna

i nic niema, a ja jej wszystko kupiłem. Lecz ja nie poprzestałem na tem, poprosiłem o świadectwo lekarskie o stanie zdrowia mojej przyszłej żony.

Lecz one odmówiły, wolać raczej zrezygnować z naszego małżeństwa.

Po 24 godz. zgodziłem się i bez świadectwa lekarskiego, lecz zazna czyłem że o ile spotka mnie jaka niespodzianka po ślubie, to konsekwencję tego

posłała jej matka. Na dzień przed ślubem narzeczona moja, wyznaje mi tajemnicę że mnie posadziła, iż ja ja hipnotyzuję, lecz ja tłumaczyłem się jak mogłem, no i uwierzyła, zapytałem się „czy masz jeszcze jakie tajemnice?” odpowiedziała — „nie”.

Ślub odbył się na drugi dzień, w 3 dni po ślubie, żona moja

zdradza nienormalność, np. niepozwala słuchać radia, czytać gazet i t. p. w 4 tyg. po ślubie, odwoła żonę do kliniki psychiatrycznej, gdzie przebywa do dziś dnia.

Jako umysłowo chora.

Co ja mam robić?

Jeden z wielu nieszczęśliwych z Kongresówki.

*
Nowa ustawa małżeńska, która jest właśnie w końcowym stadium

opracowywania pozwoli Panu na uzyskanie rozwodu, gdyż choroba umysłowa i si jedynym z powodów rozwiązania małżeństwa.

O separacji może Pan zresztą wystąpić zaraz do sądów duchownych i z pewnością ja Pan otrzyma.

Co do ewentualnych skutków prawnych dla Pańskiej teściowej, musiałby się Pan porozumieć osobście lub listownie z adwokatem

specjalistą w sprawach rozwodowych.

Adres uzyska Pan łatwo w Radzie Adwokackiej (Warszawa, ul.

Miodowa 15).

MASKOTA Z BRZESCIA n/B.

Tego proszę Państwa jeszcze nie było.

Pani K. B. z nadbużańskiego gro du chce spieniężyć na dogodnych warunkach

„swoje szczęście. Ponieważ każdy ma prawo głosu nie mogę odmówić zamieszczenia poniższej oferty.

„Kiedybym tylko nie grata na fałsowej loterii, zawsze wygrywałem i to nie jakiegoś głupstwa ale dosyć poważnych rzeczach.

W młodości powiedziano mi że mam wielkie szanse do wygrania na loterii, ale

za pożyczone pieniądze.

Długo nad tem debatowałam dla czego za pożyczone i dooiero teraz się domyśliłam.

Jest właśnie loteria, a ja nie mam ani złotówki więc chcąc grać muszę pożyczyc. Za to odstąpię trochę swojego szczęścia.

Jeżeliby się znalazły trzy osoby, któreby wzięły po ćwiartce losu i mnie pożyczycy 10 zł. na pozostałą ćwiartkę — wygrana będzie napewno bez żadnego ale. Bo szczęście, które mnie jest dane, przyniesie pomoc całemu zespółowi.

Katarzyna B.
— Droga Pani Katarzyno nie

watpie, ani na chwilę, że posiada Pani szczęśliwą rękę, ale żeby zaraz wygrana była „bez żadnego ale” to mi się wydaje zbyt odważnie powiedziane.

Tego rodzaju gwarancji nie dają nawet najszcześliwsze kolektory. Zwłaszcza, że latwiej jednak jest wygrać pudełko stalowych agrafek, pompkę do roweru a nawet żywego królika.

— nie żywa gotówka. Tem nie mniej pomoge chętnie do zebrania zespółu szczęśliwców, którym służe adresem Maskoty z nad Buga.

WYNALAZEK NA WYPADEK WOJNY.

Zwracam się z prośbą o pomoc w wyszukaniu finansisty, któryby poparał materialnie moje przedsięwzięcie zbudowania modelu wyspa lazku bardzo wielkiej doniosłości dla obrony naszej Ojczyzny przed ewentualnym napadem.

Były powstaniec wiosek

List Pański otrzymałem, ale zarów no kryzys ogólny jak i charakter Pańskiego wynalazku przemawiały raczej za tem, żeby się Pan zwrócił wprost

do władz wojskowych, które jedyne są kompetentne do ocenienia wartości omawianego pomysłu.

RADOSNY SYLWESTER

w poradni dla samobójców

Niezwykle owocnie spędziła wieczór sylwestrowy wiedeńska „Poradnia dla samobójców”, w której tysiące zmęczonych życiem osób szukało pociechy i pomocy.

Wiedeńska poradnia dla samobójców założona została przed trzema laty, wobec wzmagającej się z każdym rokiem liczby osób, szukających w dobrowolnej śmierci ucieczki przed trudnościami życia, wylaniającymi się przeważnie

na tle przesilenia ekonomicznego.

bardzo ciężkiego na terenie Austrii. Poradnia udziela pomocy wszystkim, którzy stają przed ostatecznym problemem „być albo nie być”, zapewniając swym klientom

absolutną dyskrecję i zobowiązując się nawet do niezawiadamiania policji, gdy klient mimo wszystko trwał przy zamiarze pozbawienia się życia.

Takich jest jednak stosunkowo

nieduży procent. Znakomita większość do rozwinięcia z sekretarzem organizacji odstępuje od zamiarów samobójczych i powraca do swych obowiązków.

W ten sposób poradnia uratowała dla społeczeństwa już tysiące ludzi.

W wieczór Sylwestrowy, kandydat na samobójców, którzy zjawili się w Poradni, spotkali się z miłą niespodzianką. Lokal był odświętnie przystrojony, na zaimprovizowanej estradzie po-

pisywali się wybitni artyści

wesołym programem rewjowym, przerywanym muzyką jazzu, a przy nakrytych stolach można się było posilić.

Tlum, który przyszedł do Poradni tego wieczoru był bardzo nielednolity.

Byli tam bezrobotni i młodzież obojej płci, cierpiąca na zawody młkosne, były matki blade, o zapadłych oczach, odziane w lach many i niosące na ręku podobno do szkieletów dzieci, z którymi chciały iść w śmierć, nie mogąc utrzymać śwych maleństw.

Nieszczęście ludzkie wszelakiego pokroju dało tu sobie rendez-vous.

Na niejednych boleśnie skrzywionych ustach pojawił się nieśmiały uśmiech, na niejednych woskowych policzkach zaróżowił się słaby rumieniec.

Można było nasycić głód, i poskarżyć się komuś, kto doznał podobnie do własnej niedoli, poskarżyć się i przekonać, że nie ma tak wielkiej rozpacz, od której nie byłoby gdzieś jeszcze

większej i głębszej.

Świadomość ta zapewne niejednemu posłużyła za pocieche i otarcie łez.

Niejedni zapewne nabrali otuchy, od niejednego uciekły ponure myśli, które nie mogą ostać się wobec blasku światła, wesołej muzyki i śmiechu.

A nazajutrz może wszystko będzie

jaśniejsze i lense.

może te chwile, spędzone wśród towarzyszyw niedoli, pomoga dźwigać ciężkie brzemie dnia co dziennego.

Polowanie na rekiny



Z pokładu okrętu, z wielkokalibrowych karabinów strzela się te potwory-łudojady.

Czytacie PRZEGLĄD SPORTOWY!

Bez rąk i nóg



Mikołaj Koppelhoff, 80-letni starzec — żyjący kadłub — sensacja austriackich gazetów osobowości.

Tajemnicze zaginięcie kapitana statku

Do portu angielskiego w Cardiff wrócił onegdaj statek parowy Trevaylor, po długiej podróży, w czasie której przybijano do portów południowo-amerykańskich i innych.

Kapitan statku jest Edgar Williams, który natychmiast po przybyciu Trevaylora do portu udał się na ląd, miał bowiem, jak twierdził do zatępienia bardzo pilny telefon.

Widziano jak wchodził do kiosku telefonicznego, i jak wyszedłszy zeń po chwili skierował się w stronę wyspy Barry.

Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął i policja wyspy Barry szuka go napróżno.

Pilot zatrzymał statek w przy puszczeniu, że kapitan zawi się na nim lada chwila, ale oczekiwano go napróżno. Nie przybył również do biura towarzystwa, będącego właścicielem okrętu, gdzie odbywała się wypłata należności załodze.

„Ani członkowie załogi ani oficerowie statku nie umieia sobie przypomnieć, gdzie zaginął kapitan i przypuszczają, że uległ on może chwilowemu zanikowi pamięci.

Kapitan Williams jest około 35-letnim człowiekiem, posiada żonę i rodziców, mieszkających w Cardiff.

Czytacie PANORAMĘ 7 DNI!

17-letnia mistrzyni



Mistrzyni Anglii w biegu zjazdowym 17-letnia MacLinnou.

Palmy w śniegu



Po raz pierwszy od szeregu lat Południowa Karpaty na wiosnę i śnieżyce.

ma w górach



Zimowy krajobraz górski z polskich Karpat. Na pierwszym planie szalisko w śniegu narty naszego fotografa.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSŁĘPKU

TRZY KONFRONTACJE

Aresztowanie herszta groźnej szajki „Zielonego Pajaka”, który, jak wąż wysił się pojąć przez czas tak długi — to była pierwszorzędną sensacją!

Na dworcu kolejowym w Koluśkach ośmieli się do okien pasażerowie pociągu pospiesznego Katowice — Warszawa. Rzucano sobie pośpiesznie słowa objaśnienia. Służba kolejowa wyległa na peron, by przyrzec się groźnemu bandycie, przeprowadzanemu pod bączną eskortą na stacyjnny posterunek.

W chwili, gdy prowadzono Maroczego przez peron, z okna „expressu” Katowice — Warszawa wyrzucił jakiś wysoki, chudy podróżny, o płonących, głęboko osadzonych oczach.

Noc była zimna, to też nieznamy otulał się w faldy długiej, czarnej peleryny. — Co to się stało? — zapytała go jakaś przestraszona pani, która patrzyła, lecz nie rozumiała.

Nieznamy, w którym Maroczcy, gdyby był spojrzął w te strony, poznałby z pewnością właściciela małego torpeda, koloru świeżej niezakrzopniętej jeszcze krwi, skierował na pytającą swe przenikliwe spojrzenie.

— Aresztowano niebezpiecznego zbrodnarza! — rzekł, wolno cedząc wyrazy. — Zmniejsza się szybko na świecie ilość interesujących ludzi.

Powiedziałszy te słowa, nieznamy wszedł szybko do przedziału.

Pociąg ruszył ciężko ze stacji.

Słynny detektyw prywatny Zachariasz Żaba nie posiadał się z radości i dawał się swym własnym triumfem.

Ze stacji w Koluśkach wysiadł depeszą do urzędu śledczego w Warszawie, do komisarza Kciuka i wręczył mu w ręce policyjnych w Katowicach, zwiastując na wszystkie strony, że groźny, nieuchwytny, leno Maroczcy, zabójca Wierchońskiego, sprawa obrabowania banku „St. Hubryna i S-ka” oraz towarzysza „Polexport” został wręczył mu i aresztowany — przez niego, Zachariasza Żabę.

Po wysłaniu tych depesz Zachariasz Żaba uspokoił się na chwile i usiadł w restauracji dworcowej, gdzie popijając piwo po piwie, opowiadał ciekawym, mrozące krwawo w twarzach sceny męstwa przestępcy i śmiertelnych zmagani z „Czarnym” w przedziale, mknącego „expressu”.

Niedługo jednak trwało opsywanie tych chwalebnych czynów, bowiem już w półgodziny później mały detektyw, tniący nową genjanta Mea stał się w urzędzie telegraficznym, by nadać szereg depesz do najpoczytniejszych dzienników warszawskich.

Maroczego przywieziono do Warszawy pociągiem osobowym pod silną eskortą. Przed dworcem wyczekiwała już karetka wlezionej, a kordon policyjny trzymał w rękach kilka szeregu żandarmów letekawskich. Zaraz za Maroczym, który wysiadł obok kłny na wszystkich i nie rzuciwszy nawet wokoło okiem, szedł szybko do karetki, ukazała się młoda korporacyjna postać Zachariasza Żaby.

Poznał znakomitego agenta prywatnego

go i z pośród gapiów ozwało się kilka przyjaznych okrzyków.

Mały detektyw z wdziękiem uchylił kapełuszka, poczem z anielską cierpliwością pozwolił się fotografować ze wszystkich stron, fotografom prasowym.

Maroczego przewieziono do urzędu śledczego, gdzie delegowany w tym celu komisarz Kciuk natychmiast przystąpił do przesłuchania.

Komisarz Kciuk miał ciężki orzech do zgryzienia.

Maroczcy, który nie uważał za stosowne zaszczylić choćby jednym słowem Zachariasza Żabę — odpowiadając bardzo chętnie na wszystkie pytania przesłuchującego go oficera policyjnego, z miejsca jednak zaprzeczył stanowczo, jakoby był „Czarnym”.

— Panie komisarzu! — oświadczył. — Przyznaje się do jednego przestępstwa. Przyznaje się że zabiłem w sprzeczce hrabiego Jamusza Plaze Wierchońskiego.

Pozatem przyznaje się, że obrabowany urodą Marty Hubrynowny po ocaleniu jej z portowej spełnki w Gdyni, usiłowałem porwać ją i zbiec z nią zagranicę! To jest wszystko! Zapewniam, że nazwisko moje brzmi Eugeniusz Maroczcy i że jestem porucznikiem Legii cudzoziemskiej, co wskazuje znalezione przy mnie papiery!

— Pan jest oskarżony o wiele innych przestępstw — odparł komisarz policyjny. — Jest pan oskarżony o obrabowanie banku Hubryny w Warszawie i o zachwytanie radunek w biurach „Polexportu” w Gdyni, pozatem o zamach morderczy na detektywa Zachariasza Żabę! Pozatem w adomo nam, że jest pan hersztem szajki „Zielonego Pajaka”.

— Trwam przy swoim! — brzmiała krótka odpowiedź aresztowanego. — Jeżeli oskarżacie mnie o inne przestępstwa, poza temi, do których się przyznałem, proszę mi je udowodnić!

— Dobrze! — Udowodnimy je panu! — odparł komisarz Kciuk.

leno Maroczcy nie ludzi się, ani trochę, że taktyka, jaką obrał nie zawzięcie go daleko. Nasuwało się „iks” pytań, „iks” wątpliwości, które demaskowały go, jako „Czarnego”. A więc to, że czas pobytu Maroczego w Gdyni był identycznym z czasem pobytu tam „Czarnego” i z obrabowaniem „Polexportu”. A więc to, że przyłapano go wówczas na szosie, jadącego w skradzionym aucie z dwoma poszukiwanymi kryminalistami Wiechem i Pigulą. A więc to, że zniknął zawsze „Czarny”, gdy zjawiał się Maroczcy i odwrotnie.

Maroczcy wiedział, że zostanie mu udowodnione, iż on, a nie kto inny jest „Czarnym”. Taktyka zaprzeczania, była tylko taktyką przewlekania sprawy.

Wiem, że mnie powiesz, — powiedział sobie Maroczcy — niech więc powiesz mi jaknajpóźniej.

Tymczasem toczyły się meczące przesłuchania i rozpoczęły się konfrontacje. Na pierwszy ogień poszli Pigula i Wiecheć, którego przywieziono karetką szpitalną, rana jego była bowiem jeszcze niezgojona, choć nie już nie groziło jego życiu — poza oczekującym go strykiem. Pigula i Wiecheć byli jednak zbyt wytrawnymi przestępcami, by wysyłać i to

kogo jeszcze — ich szefa i przywódcę, który choć surowy i żelaznej ręki, przecież sprawiedliwy był i na dobre roboty prowadził.

Postawieni twarz w twarz, z Maroczym ruszyli ramionami, tylnymi ślepiami i oświadczyli, że pierwszy raz widzą tego człowieka i że nie widzieli go nigdy w życiu. Z wielkim zdziwieniem dowiedzieli się, że ów aresztowany, jest to niejaki leno Maroczcy, zwany również „Czarnym”. Wiecheć poprosił nawet komisarza policyjnego, by mu na przyszłość — jako choremu — takim błahostkami nie zabierał czasu.

Następnie skonfrontowano Maroczego z Niką, leno obawiał się tej konfrontacji, lecz sprytna dziewczyna przewidując, że kto wie — może jeszcze się leno wydotanie na wolność — wolała nie „sypać” go, jako „Czarnego”, natomiast poznała w nim swego brata przyrodniego, porucznika Maroczego.

Tymczasem do aktów sprawy dołączono już depesze z francuskiego ministerstwa wojny, będącą odpowiedzią na depesze urzędu śledczego, a donoszącą że leno Maroczcy służył wprawdzie w Legii, ale opuścił ją w stopniu sierżanta, nie zaś porucznika.

Wezwana na konfrontację Marta Hubrynowna zastąpiła się świadectwem lekarza, stwierdzającym kompletne wyczerpanie nerwowe dziewczyny. Nie chciała ona świadczyć przeciw „Czarnemu”, obwiniać go nie mogła.

leno Maroczcy sądził, że już będzie koniec tym konfrontacjom, gdy wezwano go jeszcze na jedną. Gdy wszedł do gabinetu, gdzie oczekiwał go Kciuk — pobladł mimo opanowania.

W biurze sprytnego oficera policyjnego była — Łalka, porzucona kochanka „Czarnego”.

— Czy pozna go pani? — zapytał komisarz.

Dziewczyna, miała zły, zawzięty wyraz twarzy. — Tak! To on! To on był hersztem i obrabował bank!

— Jaki szczególny znak miał „Czarny” na lewym ramieniu?

— Pięcioramienna gwiazda, wytatuowaną granatową farbą! — odparła, spuścizając oczy pod spojrzeniem dawnego kochanka.

— leno Maroczcy! Proszę odwinąć rękaw lewej ręki.

Aresztowany usłuchał w milczeniu. Obecni przy konfrontacji uirzeli pięcioramienną gwiazdę wytatuowaną na ramieniu. Dziękuję! — rzekł krótko komisarz Kciuk, a twarz jego rozjaśnił uśmiech zadowolonia: autentyczność „Czarnego” była stwierdzona.

Za fałszywym porucznikiem Legii leno Maroczym, za „Czarnym” — hersztem szajki „Zielonego Pajaka”, za zabójcą Wierchońskiego i sprawcą morderczego zamachu na głośnego detektywa Zachariasza Żabę — zamknięty się wrota więzienia na Pawlaku, gdzie miał pozostać do dnia rozprawy.

Nie miał wzdęć, że za kilka miesięcy wyjdzie z tego więzienia jedynie na plac straceń... (Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Gandhi-człowiek ciszy

omal nie aresztowany za wywołanie hałasu

Dopiero teraz dowiedział się Paryż, że w czasie pobytu Gandhiego w stolicy nadsekwanskiej w drodze powrotnej do Indji, wielki ten działacz indyjski, znany z zamilowania do spokoju i ciszy,

omal nie został aresztowany za wywołanie hałasu w godzinach nocnych, gdy wszyscy śpią.

Gandhi był przez jedną noc gościem pewnego Paryżanina, zamieszkałego w domu przy bulwarze Montparnasse.

Znakomity gość zjawiał się w domu swego gospodarza

około godziny 11 w nocy,

ale wraz z nim zjawiał się tłum ciekawych i wielbicieli, którzy wtargnęli do wnętrza domu i zapelnili całą sien i klatkę schodową. Wobec tego Gandhi stojąc na najwyższym poziomie schodów

wyłosił mowę, której każde zdanie przyjmowane było okrzykami zachwyty i oklaskami.

O godzinie drugiej w nocy zjawili się na miejscu operatorzy filmu w, którzy chcieli nakreślić film mówiony przez Gandhiego.

A tymczasem niektórzy mieszkańcy domu, w którym odbywała się ta hałaśliwa demonstracja, pozabawieni spoczynku nocnego, wystąpili nazajutrz z pretensjami do Gandhiego, żądając odszkodowania za bezsenne spędzenia noc.

Gdy okazało się, że Mahatma opuścił już Paryż, wszyscy skrupili się na właścicieli domu. On to będzie musiał odpowiadać za to, że dopuścił w nocy do zakłócenia porządku i do pozbawienia spoczynku nocnego swych lokatorów.

Wysiepy czczeniowe bezbożników w Wiedniu

Przedstawienie antyreliigijne dla robotników

Wiedeńska „Reichspost” donosi o bliźniaczych wystąpieniach komunistycznych bezbożników, którzy w czasie świątecznym urządzili

przedstawienie antyreliigijne dla robotników stolicy austriackiej.

W przedstawieniu tem, które nosiło tytuł „Boże Narodzenie bez Boga”,

i miało na celu zożydzenie tradycji świątecznych, wystąpili aktorzy zespołu komunistycznego „Czerwone Tempo”, z których jeden pojawił się na scenie jako ksiądz, trzymając w ręku krzyż, którym postugiwał się

jak policjant paleczką.

Program przedstawienia obejmował bliźniacze skecz, z którego wyeliminowano niektóre najdramatyczniejsze usterki, zakazane przez cenzurę i police.

Skecz kończył się „nastrojową” sceną, w której „ksiądz” okazuje robotnikom krzyż ze słowami: „Pod tym znakiem zwyciężycie”.

przeciwko czemu robotnicy protestują, i podnoszą znane emblematy sowieckie, sierp i młot, jako godło zwycięstwa proletariatu.

Następna scena jest parodią sądu. Pod sąd przetransportowano „Czerwone Tempo”, oskarżeni o bliźniacze przedstawienie antyreliigijne.

W ten sposób reżyseria chciała polemicznie wyrazić swój protest przeciwko „orientacji” w sytuacji i nie doznała do wyroszenia trywialnej parodii.

Cały wieczór „Ideowy” skończył się jak najbardziej zdawkową dancingiem przy muzyce radiowej.

Mistrzowskie śledztwo

wyjaśniło straszną tajemnicę

Policja śledcza w australijskim mieście Sydney wykonała temi dniami prawdziwie koronkową, mistrzowską robotę.

Niedaleko miasta, w pewnym ogrodzie, odkryto kupkę spalonych kości ludzkich,

które ważyły wszystkiego około 2 kilogramy. Wraz z niemi znaleziono części stopione zegarka i klucza do zamku Yale.

Na podstawie tak skąpych danych ustalono tożsamość zaginionego człowieka. Na kluczu, który był angielskiego pochodzenia, widniał numer 784 MV 12774.

mestopionej części zegarka ustalono, że został on sprzedany przez firmę jubilerską Bondiego temu samemu Morrisonowi.

Co do kości, to według opinii rzeczoznawców lekarzy pochodzący one od mężczyzny młodego, dobrze zbudowanego, wzrostem około 6 stóp.

Istotnie był to wzrost Morrisona, który zniknął w sposób zagadkowy jeszcze w czerwcu bieżącego roku.

„Pornograf” a „patriotyczna”

Donoszą z Kowna: Wyszedł tu z druku dramat Józefa Panksteina pt. „Z zagrabionej ziemi”. Akcja toczy się na Wileńszczyźnie.

Dramat cechuje niezwykle zasilenie szowinistyczne, przyciem autor daje na każdym kroku upust swoim tendencjom antypolskim.

Nowy ten utwór literatury literwskiej można zaliczyć do tych książek propagandowych, o których słusznie wyrażono się, że stanowią pełnego rodzaju „pornografię patriotyczną”.

Malarz polski w Brazylji

Złany polski artysta — malarz Bruno Lechowski, przebywający od przeszło 5 lat w Brazylji, urządził ostatnio w Sao Paulo wystawę swych obrazów, która wywołała duże zainteresowanie.

Artysta wystawił blisko 300 obrazów, wykonanych w Brazylji. Oprócz portretów brazylijskich wystawił p. Lechowski również kilka obrazów symbolizujących. Krytyka brazylijska wyraża się o wystawie Lechowskiego, z dużym uznaniem.

Więści ze świata

Pola Negri skarży swego byłego małżonka. Pola Negri, przebywszy ciężką chorobę, opuściła już sanatorium. Ma ona zamiar skarżyć swego byłego małżonka, księcia Sergiusza Mdivani o zwrot pożyczonych mu niegdyś dwóch milionów franków.

Sposób na niewłernego kochanka. Nawet kobieta na tak skromnym stanowisku jak posługaczka, o ile jest Paryżanką, umie sobie radzić dowcipnie w sprawach miłosnych. Pani Albertyna, m. m. że była mężatka, posiadała swego Alfonsa, którego wąski budżet w niej prawdziwy wulkan namiętności.

Niestety, takiesame wrazenie wywierały one i na innych skarżących żenińskiej tembardziej, że pan Alfons pomagał im ognistemi spojrzemiami. Przemysłna posługaczka więc zagniosła do mieszkania ukochanego tobołek, zawierający ubranie i obuwie jej męża i oskarżyła Alfonsa o kradzież. Gdy został aresztowany, pisała do niego płomiennie listy, a po jego wyjściu z więzienia rzuciła mu się na szyję. O roli męża pani Albertyny kroniki nie wspominają.

Salomonowy wyrok sądu francuskiego. Sąd cywilny w miejscowości Corbeil we Francji uznał oficjalnie wprawdzie nie dwuzęństwo ale w każdym razie system wszech dni utrzymywania „faworytek”.

Lotnik francuski Charles został pozwany przed sąd przez dwie faworytki pewnego przemysłowca syryjskiego, zamieszkałego w Paryżu. Lotnik spowodował katastrofę samochodową, w której zginął ów przemysłowiec i obie damy Syryjczyka skarżyły automobiliste o odszkodowanie. Towarzystwo, w którym ubezpieczony był przemysłowiec, nie chciało wypłacić żadnej z nich sumy ubezpieczeniowej, na tej zasadzie, że żadna nie była jego żoną. Sąd francuski jednak stanął na odmiennym stanowisku. Wychodząc z założenia, że obie panie były przez jakiś czas materialnie zależne od przemysłowca, który z jedną z nich, zamieszkałą w Paryżu, spędzał cztery dni w tygodniu, z drugą zaś, mieszkającą w wili podmiejskiej trzy dni w tygodniu przyznał pierwszej odszkodowanie w kwocie 40, a drugiej w kwocie 30 tysięcy franków.

Trup w teatrze. Gdy onegdaj rano służba kinoteatru w Hull w Anglii otworzyła salę, znalazła w jednym z bocznych gabinetów leżącego na kanapie trupa 72-letniego Williama Manwella. Staruszek prawdopodobnie podczas przedstawięcia zasnął i zmarł na atak sercowy, a zwłoki jego, przez nikogo nie zauważone, przeleżały przez całą noc w kinie.

Aryści polscy w operze bukrzeszkiej

W tutejszej operze, subwencjonowanej przez rząd, a otwartej od 1 października ub. r., czynna jest grupa artystów Polaków, wiele przyczyniająca się przez swą wybitną działalność do powodzenia bieżącego sezonu operowego.

Dyrektorem sceny jest znany baryton p. Zygmunt Zaleski, dzieki staraniom którego wystawiono kilka nowych nieznanych tutaj jeszcze oper (jak „Książę Igor” Borodina i inne).

Przedmową jest pani Snieżyńska-Kamińska, pracująca już od kilku lat w operze wiedeńskiej, baleriniem i właścicielką organizatorem tutejszego baletu jest p. A. Romanowski, prima - balerina jest p. Jadwiga Karłowska, wśród tancerzy znajdują się pp. Dobiecki i Szczyński.

W tymczasem niektórzy mieszkańcy domu, w którym odbywała się ta hałaśliwa demonstracja, pozabawieni spoczynku nocnego, wystąpili nazajutrz z pretensjami do Gandhiego, żądając odszkodowania za bezsenne spędzenia noc.

W ten sposób reżyseria chciała polemicznie wyrazić swój protest przeciwko „orientacji” w sytuacji i nie doznała do wyroszenia trywialnej parodii.

Cały wieczór „Ideowy” skończył się jak najbardziej zdawkową dancingiem przy muzyce radiowej.

Wraz z niemi znaleziono części stopione zegarka i klucza do zamku Yale.

Na podstawie tak skąpych danych ustalono tożsamość zaginionego człowieka. Na kluczu, który był angielskiego pochodzenia, widniał numer 784 MV 12774.

W tymczasem niektórzy mieszkańcy domu, w którym odbywała się ta hałaśliwa demonstracja, pozabawieni spoczynku nocnego, wystąpili nazajutrz z pretensjami do Gandhiego, żądając odszkodowania za bezsenne spędzenia noc.

Ponure odkrycie na dnie rzeki

Posterunek Policji Państwowej we wsi Górka pod Łodzią otrzymał zawiadomienie o tajemniczym odkryciu.

Mianowicie właściciel starego mlyna wodnego, znajdującącego się w tej wsi, Robert Clerke, w czasie kopania w korycie rzeki natrafił na zamulony, kamiasty przedmiot. Wezwał domowników, w których obecności zaczął ować przedmiot i po kilku minutach stanął przed nim rozpoznał pod war-

W tymczasem niektórzy mieszkańcy domu, w którym odbywała się ta hałaśliwa demonstracja, pozabawieni spoczynku nocnego, wystąpili nazajutrz z pretensjami do Gandhiego, żądając odszkodowania za bezsenne spędzenia noc.

W ten sposób reżyseria chciała polemicznie wyrazić swój protest przeciwko „orientacji” w sytuacji i nie doznała do wyroszenia trywialnej parodii.

Cały wieczór „Ideowy” skończył się jak najbardziej zdawkową dancingiem przy muzyce radiowej.

Wraz z niemi znaleziono części stopione zegarka i klucza do zamku Yale.

Na podstawie tak skąpych danych ustalono tożsamość zaginionego człowieka. Na kluczu, który był angielskiego pochodzenia, widniał numer 784 MV 12774.

W tymczasem niektórzy mieszkańcy domu, w którym odbywała się ta hałaśliwa demonstracja, pozabawieni spoczynku nocnego, wystąpili nazajutrz z pretensjami do Gandhiego, żądając odszkodowania za bezsenne spędzenia noc.

Ponure odkrycie na dnie rzeki

Posterunek Policji Państwowej we wsi Górka pod Łodzią otrzymał zawiadomienie o tajemniczym odkryciu.

Mianowicie właściciel starego mlyna wodnego, znajdującącego się w tej wsi, Robert Clerke, w czasie kopania w korycie rzeki natrafił na zamulony, kamiasty przedmiot. Wezwał domowników, w których obecności zaczął ować przedmiot i po kilku minutach stanął przed nim rozpoznał pod war-

W tymczasem niektórzy mieszkańcy domu, w którym odbywała się ta hałaśliwa demonstracja, pozabawieni spoczynku nocnego, wystąpili nazajutrz z pretensjami do Gandhiego, żądając odszkodowania za bezsenne spędzenia noc.

W ten sposób reżyseria chciała polemicznie wyrazić swój protest przeciwko „orientacji” w sytuacji i nie doznała do wyroszenia trywialnej parodii.

Cały wieczór „Ideowy” skończył się jak najbardziej zdawkową dancingiem przy muzyce radiowej.

Wraz z niemi znaleziono części stopione zegarka i klucza do zamku Yale.

Na podstawie tak skąpych danych ustalono tożsamość zaginionego człowieka. Na kluczu, który był angielskiego pochodzenia, widniał numer 784 MV 12774.

Ponure odkrycie na dnie rzeki

Posterunek Policji Państwowej we wsi Górka pod Łodzią otrzymał zawiadomienie o tajemniczym odkryciu.

Mianowicie właściciel starego mlyna wodnego, znajdującącego się w tej wsi, Robert Clerke, w czasie kopania w korycie rzeki natrafił na zamulony, kamiasty przedmiot. Wezwał domowników, w których obecności zaczął ować przedmiot i po kilku minutach stanął przed nim rozpoznał pod war-

Dookoła nowej umowy Praca Polskiego Białego Krzyża Magistratu z Elektrownią

Magistrat stosownie do uchwały Rady Miejskiej opracował ostatecznie tekst umowy z Elektrownią, gradacja jednak ceny za prąd przy zwiększeniu ilości wyprodukowanej energii (20.000.000 kw. — 85 gr.) nie została przyjęta przez zarząd Elektrowni. Natomiast Elektrownia akceptuje propozycję obniżenia ceny za licznik do zł. 1,50, jeżeli liczba abonentów osiągnie 18.000.

W związku z temi warunkami sprawa ta prawdopodobnie będzie powtórnie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej.

W niedzielę 3 b. m. P. B. K. urządził przedstawienie i zabawę taneczną dla żołnierzy garnizonu Białostok w teatrze „Palace”.
Na wstępie p. B. Dorożyńska,

Przewodnicząca P.B.K. serdecznie przemówiła do żołnierzy objaśniając im znaczenie sztuki i zachęcając do wesolej zabawy, gdyż celem P.B.K. jest uprzyjemnić żołnierzom święta spędzane zdala od ognisk rodzinnych.

Następnie zespół amatorski Związku Strzeleckiego z p. Komendantem J. Sobieskim na czele odegrał sztukę zawsze aktualną „Kaprala Szczapę”, w której humor, figle żołnierskie bawiły żołnierzy, a wielka miłość żołnierzy dla „Dziadka”, odwaga i męstwo podnosiły ducha słuchaczy. W antraktach pod kierownictwem wykwalfikowanej i niestrudzonej świelliczarki p. Krawczukowej odbywały się tańce. Za ładnie odtańczone polskie tańce jak: krakowiak, oberk, żołnierze obrzymywali piwo ofiarowane przez Browar Dajlidy w ilości 63 litrów. Za piwo P.B.K. składa podziękowanie tą drogą Zarządowi Browaru.

Zabawa ochocha przeciągnęła się do godz. 8-ej, a przepelniona sala i wesole rozbawione twarze żołnierzy niech będą podziękowaniem Sekcji amatorskiej Zw. Strzeleckiego i p. Krawczukowej za poniesiony trud.

Krwawe porachunki osobiste

26-letni Jan Zacharko (ul. Fabryczna Nr. 77) podczas sprzeczki na tle porachunków osobistych zadał kilka pchnięć nożem w okolicę serca 22-letniemu Władysławowi Haleckiemu, którego przewieziono do szpitala żydowskiego.

Popierajcie L.O.P.P.



Krwiożerczy ludożercy Centralnej Afryki.

„Jasełka Polskie”

Dnia 5 bm. o godz. 8 wiecz. i 6 bm. o godz. 5 popołudniu zostaną odegrane w teatrze „Palace” tradycyjne „Jasełka Polskie”, które dla ojców i dziadków naszych miały zawsze urok przedziwny.

Pod postaciami reprezentowanymi w „Jasełkach” kryje się najwyższa idea wszechświata: nauka Chrystusowa, oraz

fragmenty z historii, jak Królowie polscy, car-Herod i przesładowanie unitów za wiarę, walki wyzwoleniowe i t. d.

„Jasełkę” odegra zespół amatorski w liczbie 76 osób.
Bilety od 1 zł. do 2 zł. Dochód przeznaczony na przysporzenie funduszy na wznieszenie murów kościoła-pomnika św. Rocha.

Echa ponurej tajemnicy szkieletu ludzkiego Kim był zamordowany?

W związku z podaniem w „Dzienniku Białostockim” w końcu listopada ubiegłego roku szczegółami wywiastującymi zagadkę znalezienia szkieletu ludzkiego na gruntach Jana Kamińskiego, mieszkańca wsi Baciuty, gm. Choroszcz, dowiadujemy się, iż w dniu wczorajszym do Gminy Wyznaniowej Żydowskiej zgłosiła się starza kobieta i oświadczyła, iż maż jej Jankiel Szwarz (ul. Zalew-

na Nr. 11) podczas okupacji niemieckiej uprawiał „szmugiel” i właśnie w kwietniu roku 1917 udał się po zakup prezenty do wsi Baciuty, skąd więcej do domu nie powrócił. Dowiedziawszy się z gazet o morderstwie przekonana jest, iż zabitym jest jej maż Jankiel.

Wobec czego prosiła Gminę o interwencję u władz, aby kości mogły być pochowane na żydowskim cmentarzu.

Skarb w zegarku-budziku skradziony w pociągu

P. Antoni Czywczyk (ul. Warszawska Nr. 7) w tych dniach powrócił pociągiem z Warszawy do Białegostoku. Ponieważ był bardzo zmęczony, włożył 1.200 zł., które posiadał przy sobie do zegarka-budzika, budzik nastawił na godzinę przyjazdu i sznął. Kiedy obudził się na stacji (Szepietowo), nie było już ani budzika, ani dokumentów osobistych, które miał

w kieszeni.

Zamach samobójczy

W dniu 3 bm. o godz. 10-ej wieczorem, 65-letni Leonard Janeczek, poborca magistracki, we własnym mieszkaniu (ulica Bema Nr. 10) w celu pozabawienia się życia, brzytwą poderznął sobie gardło. W stanie groźnym odwieziono denata do szpitala św. Rocha.

Kalendarze dla klientów K. K. O.

Komunalna Kasa Oszczędności na powiat białostocki urządziła obecnie niespodziankę dla swoich klientów, przeważnie rolników, dając każdemu świąteczny kalendarz.

Podrzątek w korytarzu

W dniu 3 bm. w korytarzu domu Nr. 9 przy ul. Kijowskiej zostało znalezione porzucone dziecko płci męskiej w wieku około 10 dni.

Z kradki, znalezionej przy nim, wynika, że jest to dziecko żydowskie, wobec czego ukierunkowano je w ochronę żydowskiej przy ul. Jurowieckiej.

Kim „PRYSTAN” DZIAŁAŁA „Tajemnica Pani Mary”

drama w 10 aktach
w tłumaczeniu pow. Pawła Lankester’a „Stupia Historia”
Podobny nadprogram
romansu z czasów godz. 5, 7, 9.

APOLLO

DZIS WIELKA PREMIERA

Początek o godz. 6, 8 i 10-ej — Ceny normalne

Pełen grozy i czaru film o tysiącu i jednej przygodzie

TRADER HORN

Największy film świata, reżyserji twórcy „Poganim” i „Białe Cienie” VAN-DRYA
Poetyckie piękno i groźna natura zespolone w cudowny film

W roli „Białej bogini Niny”
EDWINA BOOTH

W roli „Trader Horna”
HARRI CARCY

Historja kinematografii wzbogaciła się o film, niezwykle wartości artystycznej. Po kolosalnym epokowym znaczeniu. Film „Trader Horna” realizowany niesłychanym nakładem pracy i pieniędzy, przyczem jeden biały i dwóch murzynów przypłaciło życiem powstanie tego filmu.

